

## Chociaż sam jest niepełnosprawny, niesie pomoc innym

data aktualizacji: 2021.07.09 autor: Włodzimierz Szczepański



Janusz Budek: - Nic wielkiego nie robię. Czasem zaglądam do fundacji zagrać na akordeonie. (fot. Włodzimierz Szczepański)

**Ciąg garaży przy ul. Zwolińskiego skrywa niewielki zakład tapicerski. Nawet tutaj na stole leży akordeon. Janusz Budek zaskoczony jest wizytą. Tłumaczy: - Nic wielkiego nie robię. Czasem zaglądam do fundacji zagrać na akordeonie. Cieszę się, że sprawiam tym radość. Pomagam, bo i w życiu inni mi pomogli.**

Małgorzata Walendziak, szefowa fundacji Obudźmy Nadzieję w Rawie Mazowieckiej pokazuje nagranie. Jej podopieczni, seniorzy tańczą, a akordeonista gra głośno i żwawo.

- To Jan. Przyjechał do nas i nieodpłatnie zagrał - opowiada.

Chwilę trwa ustalanie adresu muzyka. Jedna z senierek wyjaśnia, że to znany w mieście tapicer, a zakład mieści się przy ulicy Ludowej. Używa dawnej, nieistniejącej już nazwy ulicy. Warsztat z zewnątrz jest niepozorny, a w środku najwięcej miejsca zajmuje stół. W kącie materiały - tkaniny, włókniny. Właściciele zmienia obicie starego krzesła. Jan Budek, chociaż właściwie Janusz, opiera się o stół. Jego własne nogi nie dają mu oparcia.

- Miałbym pełno pracy, ale już sił brakuje. Powoli chcę zrezygnować z większych robót. Jestem już na emeryturze - opowiada.

Siada powoli na krzesło, puszcza ręką blat stołu, dopiero, gdy drugą dotyka krzesła.

- Coraz trudniej mi chodzić. W tym roku zacząłem o kulach, bo ja proszę pana chorowałem na Heinego-Medinę - mówi.

Z dzieciństwa wspomina ciągle pobytu w szpitalu.

- Jak poszedłem do szkoły, w pierwszej klasie, zrobili mi operację, cięli ścięgna, grzebali w żyłach. Trochę pomogło - macha ręką.

Muzyka była dla niego wyzwoleniem.

- Towarzyszy mi od dzieciństwa, od szóstego roku życia. Pochodzę z Podskarbic i grać na akordeonie nauczył mnie wujek, organista. Pokazał parę kawałków i nuty - wspomina.

Razem z kolegami założył kapelę. Grali po zabawach. Znani byli w okolicy.

- Gdy liznąłem tego muzykowania w czterech założyliśmy kapelę. Z Czesławem, wyleciało mi jego nazwisko. Pracował w straży. I jeszcze z Tadzkiem Grabowskim, Andrzejem Kądzielą, Jankiem Świstakiem - wylicza. - Zarobku z tego dużego nie było, ale graliśmy kilka lat - dodaje.

Stałą pracę znalazł w „Rawiance”.

- Zaczynałem w 1970 roku. Robiliśmy buty. Początkowo do pracy dojeżdżałem „komarkiem”, a potem poznałem żonę. Zamieszkaliśmy w bloku. Tutaj obok. W zakładzie grywałem przy każdej okazji. Choinki, imieniny koleżanki czy prezesa - śmieje się.

„Rawianka” to jeden z dawnych zakładów w Rawie Mazowieckiej, który upadł po transformacji. Pracowali w nim niepełnosprawni. Jan nie doczekał jego końca.

- Lekarka sprawdziła moje wyniki serca. Natychmiast kazała stanąć na komisji. Dostałem rentę. Z zakładu odszedłem w 1980 roku, potem byłem krótko w Niemczech. A warsztat tapicerski uruchomiłem od 1990 roku. Polubiłem tę robotę - dodaje.

Podkreśla, że pomogły mu władze spółdzielni. Na skrawku gruntu przy garażach pozwoliły na wybudowanie warsztatu. Nawet tutaj na stole leży akordeon.

- Ostatnio kupiłem sobie harmonię guzikówkę. Trudny instrument, ale ładnie brzmi. Po prostu lubuję się w tych sprawach, czasem pomagam naprawić. Miałem Barcalolę z nagłośnieniem, a teraz mam niemiecką hohnerkę - wylicza i dodaje: - Niektórzy dziwią się, że po takiej chorobie jeszcze żyje. Tymczasem lekarz powiedział, że przedłużyłem je sobie, grając na akordeonie.

Janusz dopytuje o szczegóły opowieści fundacji o nim. Uśmiecha się na wspomniane zadowolenia seniorów z dobrej zabawy.

- Zadzwonili do mnie z fundacji, czy bym nie przyszedł? Ano, pojechałem z dwa razy. Cieszę się, że sprawiłem radość. Pomagam, bo i inni mi pomogli w życiu. Nic wielkiego nie robię - dodaje Janusz Budek.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38994-chociaz-sam-jest-niepelnosprawny-niesie-pomoc-innym>